

Wygrały Bojszowy



Zwycięcy zawodów pożarniczych: strażacy z OSP Bojszowy.

Strażacy z Bojszów nie mieli sobie równych w gminnych zawodach sportowo-pożarniczych, wygrywając we wszystkich czterech grupach.

- Waż nie może wystawać poza obrys podestu – Andrzej Rokowski udziela ostatnich wskazówek przed startem bojszowskiej ekipy. Podchodzi do młodych strażaków; podpowiada jak się ustawić, wspiera i przestrzega przed popełnieniem błędów. Potem przygląda się, jak wykonują kolejne zadania. A idzie im świetnie – od najmłodszych dziewcząt i chłopców startujących w sztafecie, do seniorów w ćwiczeniach bojowych – kolejne ekipy spisują się coraz lepiej wygrywając niemal wszystkie konkurencje. I nie szkodzi, że złe połączone waży strzela fontanną wody na wszystkie strony, solidnie mocząc młodego strażaka – ekipa i tak uzyskuje najlepszy czas w swojej grupie.

Najpierw sztafety

Zawody, które rozegrano 17 września na boisku GTS-u, rozpoczynają sztafety. Uczestnicy

mają do przebiegnięcia 350 metrów z przeszkodami, które ma do pokonania łącznie 7 zawodników. Jeden musi poprawnie połączyć waży z rozdzielaczem, inny przeskoczyć płótek, kolejny przeskoczyć „rów z wodą”, jeszcze inny przebiec po równoważni. Ze względu na mokną nawierzchnię boiska i śliski deszcz organizatorzy zrezygnowali z wymogu przeskakiwania przez ściankę, gdyż w tych warunkach mogło to się skończyć kontuzją.

W tej konkurencji najlepsi są młodzi strażacy z Bojszów, którzy wygrywają w trzech grupach (chłopców, dziewcząt i kobiet), ale w gronie seniorów muszą uznać wyższość ochotników z Bojszów Nowych. O tym, jak wyrównana była rywalizacja w sztafecie, świadczy fakt, że o kolejności w gronie seniorów i kobiet decydowały zaledwie dziesiąte części punktu.

Ćwiczenia bojowe

Po sztafecie przystąpiono do tzw. ćwiczeń bojowych – po

uruchomieniu motopompy siedmioosobowa ekipa musiała rozwinąć około stu metrów węża, połączyć je w jeden ciąg i tak sprawnie doprowadzić wodę do końca linii, by pod jej ciśnieniem strącić cztery pachołki (jakie stawiane są na drogach) i obrócić tarczę. Również i w tej konkurencji bojszowianie wygrali w grupach dziewcząt, kobiet i seniorów, ale w grupie chłopców sprawniejsza była młodzież z Międzyrzecza. Po dodaniu punktów z obu konkurencji (sztafety i ćwiczeń bojowych) okazało się, że ekipy strażackie z Bojszów wygrały we wszystkich czterech grupach.

Najwięcej konkurentów miała grupa seniorów – w tej kategorii wystąpiły zespoły ze wszystkich czterech jednostek OSP. W pozostałych grupach bojszowianie konkurowali jedynie z jedną ekipą. W grupie chłopców z Międzyrzeczem, a w gronie dziewcząt i kobiet z Bojszowami Nowymi. W zawodach wystartowały zatem

cztery zespoły z Bojszów, trzy z Bojszów Nowych, dwie z Międzyrzecza i jedna ze Świerczyńca.

Przed wszystkim trening

- Nasi młodzi strażacy trenowali od dwóch miesięcy – również w czasie wakacji, zgrywali się, ważne było też dobre przygotowanie sprzętu. Żeby wygrywać, potrzebny jest trening, podczas którego można się nauczyć unikania błędów, pewności siebie – wyjaśnia nam Andrzej Rokowski. - Młodzi zawodnicy są słabsi fizycznie, a liczy się sprawność fizyczna, więc muszą mieć wszystko przygotowane idealnie. W ćwiczeniu bojowym potrzebny jest natomiast spryt i dokładność. W każdym zespole mamy po 8-9 zawodników, a startuje 7.

Młodzież przyciągamy do nas organizując ogniska, turnieje tenisowe, zawody sportowe czy rekreacyjne – dodaje bojszowski strażak.

W przygotowaniu grup oprócz niego uczestniczyli również: Agnieszka Polko, Wojciech Kapias, Jan Kotas, Grzegorz Gajda, Kazimierz Lysko, Adam Jaskólski i Jacek Lizurej.

Ciarki na plecach

Jednym z bojszowskich seniorów był Karol Lysko. Przyznał, że strażą interesował się od dziecka. – Jak słyszałem, że wyła syrena, to aż ciarki mnie przechodziły i wiedziałem, że to jest to, czym chcę się zająć w przyszłości – mówi bojszowski ochotnik. Dlatego strażakiem został – również za namową starszego brata Rafała - już w wieku 12 lat.

Gdy skończył 18 lat, zaliczył kurs szeregowych, co pozwoliło mu wyjeżdżać do akcji. Udział w zawodach to dla niego jeszcze jeden trening, który pomaga potem uzyskać wyższą sprawność podczas prawdziwych akcji. Jego zdaniem podczas zawodów liczy się przede wszystkim dobra kondycja. Dokończenie na str. 6

KRONIKA POLICYJNA

14 września na terenie powiatu bieruński policjanci prowadzili akcję „Pasy” i ujawnili 28 przypadków naruszenia przepisu o obowiązku stosowania pasów bezpieczeństwa, z czego 24 to kierujący, a 4 pasażerowie.

Za niekorzystanie z pasów bezpieczeństwa podczas jazdy grozi mandat karny w wysokości 100 zł, a kierującemu dodatkowo dopisuje się 2 punkty (4 punkty za nieprawidłowy przewóz pasażerów). Pasażer, który nie zapiął pasów, również musi spodziewać się 100 zł mandatu.

17 września w Bojszowach na ul. Gościnniej policjanci zatrzymali łędzinianina, który kierował samochodem w stanie po użyciu alkoholu. Wynik badania 0,25 mg/l.

23 września bieruńskiej drogówki w czasie akcji NURD (czyli Niechronieni Uczestnicy Ruchu Drogowego) ujawnili 6 wykroczeń popełnionych przez kierujących samochodami, 8 przez rowerzystów i 5 przez pieszych.

Wszystkie związane były z bezpieczeństwem pieszych. Natomiast wykroczenia pieszych polegały na przechodzeniu przez jezdnię w miejscach niedozwolonych. Wobec osób naruszających przepisy zastosowano 15 mandatów karnych, 1 wniosek o ukaranie do sądu i 3 pouczenia.

27 września w czasie akcji „Alkohol i narkotyki” policjanci wykonali 585 badań stanu trzeźwości kierujących. W wyniku kontroli policjanci zatrzymano 6 nietrzeźwych uczestników ruchu drogowego. Za popełnione czyny poniosą przewidziane prawem konsekwencje. kpp

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny.
Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 32-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@bojszowy.pl
Nakład: 1500 egz.
Druk: Infomax Katowice
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.
Reklama i ogłoszenia w gazecie: 609-223-557

Czy będzie remont Gaikowej i Bliskiej?

Checielibyśmy wykonać w przyszłym roku remont ul. Gaikowej (od ul. Pancerniaków) oraz części ul. Jedlińskiej (do połączenia z ul. św. Jana) – zapowiada wójt Henryk Utrata. Ponieważ są to drogi powiatowe, więc wnioski o dofinansowanie z rządowego „Programu rozwoju dróg gminnych i powiatowych” złoży powiat, natomiast gmina Bojszowy deklaruje dołożenie 300 tys. zł do inwestycji, której koszt szacowany jest na 2,5 mln zł. Połowę z tej kwoty czyli 1 mln 250 tys. zł wyniesie rządowa dotacja, a 950 tys. zł dołoży powiat. Termin składania wniosków upłynął 15 września, w październiku konkurs powinien być rozstrzygnięty.

Dlaczego wybór padł na ul. Gaikową? – Jest to droga, na którą według ministerialnych kryteriów mamy największą szansę dostać dofinansowanie – odpowiada wójt. – Punkty przyznawane są za to, że droga łączy się z drogami wyższego rzędu (w naszym przypadku z drogą wojewódzką z Bierunia do

Pszczyny), że znajdują się przy niej budynki użyteczności publicznej takie jak żłobek, przedszkole, Urząd Gminy, są przystanki autobusowe... Punkty otrzymamy również za to, że gmina udziela pomocy finansowej powiatowi (powiat „odda” nam te pieniądze (o czym poniżej – red.), gdy będziemy się starali o dofinansowanie z tego samego Programu drogi gminnej) – wyjaśnia H. Utrata. Kolejne pytanie do wójta to zakres robót: Dlaczego remont obejmie tylko część ul. Jedlińskiej, chociaż naprawy wymagałyby na całym odcinku? – Jesteśmy ograniczeni kosztami. Powiat, jak i gminę, stać tylko (albo aż) na całość ul. Gaikowej i część Jedlińskiej.

Kolejną drogą, na którą będzie starała się uzyskać dofinansowanie gmina, jest ul. Bliska. Jako jedyna z dróg, na które wykonano projekty i uzyskano pozwolenie na budowę (to warunki wstępne, by ubiegać się o fundusze zewnętrzne) może otrzymać dodatkowe punkty

za położenie – czyli połączenie poprzez ul. Chmielną z drogą powiatową – czyli ul. Jedlińską. Nieznany jest jeszcze udział finansowy gminy w tym remoncie, natomiast już wiadomo, że powiat dołoży wspomniane wyżej 300 tys. zł. Jeśli powiat i gmina otrzymałyby dofinansowanie, to remonty byłyby możliwe w przyszłym roku.

Na ile obie inwestycje mają szansę realizacji? Cieniem na tych możliwościach kładą się niedawne doniesienia prasowe. Wynika z nich, że budżet ministerstwa infrastruktury na remonty dróg został obcięty o 200 mln zł i zamiast 1 mld zł przeznaczony się 800 mln zł. Z podziału na województwa wynika że śląskie otrzyma tylko 50 mln – po 25 mln na drogi gminne i 25 mln na powiatowe. A zatem jeśli przyjąć, że każdy zgłoszony projekt będzie wart od miliona do paru mln zł, to dofinansowanie trafi do zaledwie kilku lub kilkunastu samorządów. zz

Zajęcia z kodowania

26 października odbędą się w bibliotece w Bojszowach warsztaty z kodowania z wykorzystaniem robotów. Odbiorcami są uczniowie klas 4-6 szkoły podstawowej i gimnazjaliści. Zajęcia wzbudziły takie zainteresowanie, że już nie ma możliwości przyjąć kolejnych uczestników, ale pasjonaci kodowania mają jeszcze szansę – o czym poniżej.

Biblioteka zakwalifikowała się do udziału w projekcie „Link do przyszłości. Zaprogramuj swoją karierę”. Celem pro-

jektu jest zachęcenie młodych ludzi z małych miejscowości do nauki kodowania. Jest to projekt prowadzony przez młodych entuzjastów programowania. W ramach warsztatów uczestnicy tworzą swoje pierwsze aplikacje w programie Scratch, a następnie testują ich działanie, ożywiając programowalne roboty Finch.

Projekt jest realizowany przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego z funduszy firmy Microsoft w ramach inicjatywy YouthSpark.

Aplikacja do kontaktów z policją

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji uruchomiło aplikację mobilną „Moja Komenda”, dzięki której odnajdziemy dzielnicowego.

Aby to zrobić wystarczy wpisać np. własny adres zamieszkania, a aplikacja odnajdzie funkcjonariusza, który dba o nasz rejon zamieszkania oraz pokaże, w której jednostce pracuje. Dzielnicowych możemy wyszukać także po ich imieniu lub nazwisku. Aby połączyć się z funkcjonariuszem wystarczy jedno kliknięcie. użyt-

kownik nie musi mieć dostępu do internetu, aby odnaleźć swojego dzielnicowego.

Aplikacja została wyposażona w dwa tryby wyszukiwania informacji. Po włączeniu usług lokalizacyjnych w telefonie sama odnajdzie najbliższe policyjne obiekty. Po przejściu w tryb online wystarczy jedno kliknięcie, by wskazać trasę do najbliższej komendy lub komisariatu. Równie sprawnie połączy nas z dyżurnymi policjantami z wybranej jednostki. Usługa jest bezpłatna. kpp

Na skróty przez gminę

Są projekty i co dalej

W ostatnim czasie powstały 4 projekty remontów dróg gminnych: Bliskiej, Skośnej, Spacerowej i Słonecznej. Gmina uzyskała dla nich również pozwolenia na budowę. - Gdy zostanie ogłoszony nabór do programów, z których będzie można otrzymać dofinansowanie na remonty dróg, będziemy gotowi do starania się o te środki – wyjaśnił wójt H. Utrata. Zwykle wykonanie projektu i uzyskanie pozwolenia na budowę trwa rok, półtora roku, a w skrajnych przypadkach (co już się zdarzało w gminie bojszowskiej) nawet 3 lata. Dlatego będą przygotowywane kolejne projekty dróg.

Radni protestują

- Ani złotówki nie ma w Regionalnym Programie Operacyjnym województwa śląskiego (są to pieniądze w funduszy unijnych – dop. red.) na drogi powiatowe i gminne. W innych województwach są środki na ten cel, u nas nie ma takiej woli. - Mamy pretensje do zarządu województwa śląskiego, że zbagatelizowano nasze potrzeby w zakresie infrastruktury drogowej – tak wójt Henryk Utrata uzasadnił na wrześniowej sesji Rady Gminy Bojszowy głosowanie za uchwałą.

Wzywa ona samorząd wojewódzki do „renegocjacji zapisów Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2014-2020 w zakresie finansowania gminnych inwestycji drogowych.” Inne samorządy na Śląsku również podejmują podobne uchwały, co bojszowska rada.

Plac zabaw i siłownia

190 tys. zł chce pozyskać gmina bojszowska na budowę placu zabaw w Bojszowach Nowych i siłowni na wolnym powietrzu, które powstałyby przy boisku. Pieniądze na ten cel pochodzą z funduszy, którymi dysponuje Lokalna Grupa Działania Ziemi Pszczyńskiej. Gmina Bojszowy przystąpiła do tej organizacji w ubiegłym roku. Obie inwestycje mają szansę powstać w przyszłym roku. zz

Zmarli

Dorota Machura z Bojszów (rocznik 1949).

Ważne telefony

Policja Bieruń
32 323 32 00 lub 997
Straż Pożarna 998
OSP Bojszowy
507 859 139
OSP Bojszowy Nowe
507 859 201
OSP Świerczyniec
507 859 492
OSP Międzyrzecze
32 218 90 73
Pogotowie Ratunkowe Tychy
32 327 49 99 lub 999
Urząd Gminy Bojszowy
32 218 93 66
GOPS 32 328 93 05
Straż leśna 660 642 655
Pogotowie kanalizacyjne Bojszowy
32 218 91 74, 781 221 181
Pomoc drogowa
503 188 958

Gminne plany do 2026 roku

Strategia rozwoju gminy Bojszowy na lata 2016-2026 – taki dokument był opracowywany i konsultowany w ostatnich miesiącach przez szerokie grono osób, a przyjęli go radni na wrześniejszej sesji Rady Gminy Bojszowy. Do projektu strategii złożono ponad sto konkretnych propozycji. Po zamieszczeniu go na stronie internetowej Urzędu Gminy Bojszowy zgłaszali uwagi również mieszkańcy. Kilkakrotnie dyskutowali nad nim również radni.

- Propozycje, uwagi, które miały również formę projektów ze wskazanym okresem realizacji, kosztami oraz sposobem wykonania przełożyliśmy na ogólny język celów, gdyż biorąc pod uwagę 10-letni czas obowiązywania strategii trudno o szczegółowe określenie zadań – wyjaśnia Małgorzata Knopik, inspektor ds. promocji, rozwoju i projektów pomocowych w Urzędzie Gminy Bojszowy. – Ponadto pozostawia nam to otwartą drogę w staraniach o pozyskanie pieniędzy (z Unii Europejskiej i innych źródeł) – dodaje.

A zatem w jakim kierunku będzie rozwijać się gmina w najbliższym dziesięcioleciu?

Zakłada się, że Bojszowy będą gminą dążącą do zrównoważonego rozwoju z poszanowaniem środowiska i żyjących w nim mieszkańców. Sformułowano dwa ogólne cele: jest to wzrost atrakcyjności gminy – po pierwsze dla mieszkańców, pod drugie dla osób z zewnątrz. Stworzono także 5 celów szczegółowych.

Drogi, tereny zdegradowane, urzędy

Pierwszy cel mówi o rozwoju i poprawie stanu infrastruktury gminnej. Rozumie się przez to: rozbudowę i modernizację dróg lokalnych wraz z infrastrukturą towarzyszącą (chodniki, kanalizacja deszczowa, oświetlenie). Przywrócenie funkcji gospodarczych i społecznych na obszarach zdegradowanych (rewitalizacja). Unowocześnienie oraz rozbudowę obiektów użyteczności publicznej i poprawę warunków obsługi osób z nich korzystających w taki sposób, aby mogły być lepiej wykorzystywane (w tym adaptacja dla potrzeb osób starszych i z nie-



pełnosprawnością ruchową). Ostatnim zadaniem jest rozbudowa i modernizacja obiektów sportowo-rekreacyjnych.

Środowisko

Drugi z celów mówi o rozwoju infrastruktury w celu poprawy stanu środowiska. Należą do niego: rozwój i uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej oraz racjonalizacja działań. Zapobieganie niskiej emisji w budynkach publicznych i zwiększanie efektywności energetycznej. Zachowanie walorów przyrodniczych gminy i niepogarszanie stanu środowiska oraz promowanie wykorzystania odnawialnych źródeł energii.

Edukacja, sport, kultura, zdrowie

Kolejny cel to rozwój oferty edukacyjnej, sportowej i społeczno-kulturalnej. Polegać on będzie na tworzeniu programów dotyczących kształtowania i rozwijania u uczniów kompetencji niezbędnych na rynku pracy oraz wspieranie uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Podnoszenie kompetencji zawodowych nauczycieli. Rozwój bazy dydaktycznej placówek oświatowych w celu wspomagania rozwoju i korygowania deficytów dzieci i młodzieży. Utrzymanie wysokiej pozycji gminnych placówek oświatowych w województwie w zakresie poziomu edukacji - podnoszenie poziomu kształcenia dzieci i młodzieży.

Wspieranie osób oraz organizacji działających na rzecz zachowania tożsamości oraz dziedzictwa lokalnego i historycznego.

Tworzenie oferty kulturalnej i turystycznej w oparciu o walory krajobrazowe gminy i Ziemi Pszczyńskiej. Rozwój i wzbogacanie istniejącej niekomercyjnej infrastruktury turystyczno-rekreacyjnej - w tym w zakresie aktywnego wypoczynku. Stworzenie oferty kulturalnej i turystyczno-rekreacyjnej.

Zakup sprzętu i aparatury medycznej w celu poprawienia usług medycznych i obsługi pacjentów. Rozwój podstawowych usług zdrowotnych i profilaktyki zdrowotnej z uwzględnieniem zmian demograficznych.

Poprawa dostępu do opieki przedszkolnej. Cyfryzacja administracji publicznej umożliwiająca uproszczenie procesów administracyjnych oraz tworzenie zasobów cyfrowych.

Warunki życia

Rozwój i poprawa warunków i jakości życia mieszkańców to cel czwarty. Rozumie się przez to organizację wydarzeń aktywizujących i integrujących mieszkańców gminy. Uporządkowanie ładu przestrzennego i efektywne wykorzystywanie przestrzeni. Wzmocnienie lokalnych potencjałów rozwoju poprzez kompleksowe działania rewitalizacyjne. Zapobieganie niskiej emisji w budynkach mieszkalnych i zwiększanie efektywności energetycznej.

Lepszy dostęp do usług społecznych dla osób wykluczonych społecznie lub zagrożonych wykluczeniem. Rewitalizację centrów miejscowości i podnoszenie jakości przestrzeni publicznych wpływających na poprawę wize-

runku gminy. Poszerzanie oferty spędzania wolnego czasu. Popularyzacja zdrowego stylu życia i kształtowanie postaw ekologicznych. Rozwój przedsiębiorczości wykorzystującej m.in. lokalne rynki i możliwości. Podejmowanie działań na rzecz wzrostu aktywności poprzez włączanie się w życie społeczne dzieci, młodzieży i dorosłych mieszkańców gminy.

Wzmocnianie jednostek ochotniczych straży pożarnych poprzez wyposażanie ich w sprzęt niezbędny do przeciwdziałania i usuwania skutków klęsk żywiołowych oraz prowadzenia działań ratowniczych. Poszerzanie istniejących i tworzenie nowych usług społecznych, z uwzględnieniem potrzeb i zmian demograficznych. Prowadzenie nowoczesnej polityki senioralnej, w tym także współpraca z powiatem bieruńsko-lędzkim. Usprawnienie działań administracji publicznej w kontaktach z mieszkańcami. Rozwijanie cyfrowych usług publicznych (e-administracja).

Otwarcie na innych

Ostatni z celów mówi o gminie, która ma być samorządem otwartym na otoczenie zewnętrzne. Polegać to będzie na tworzeniu pozytywnego obrazu gminy, promowaniu lokalnych twórców i artystów jako potencjału gminy, tworzeniu ponadgminnej oferty wydarzeń kulturalnych. Mówi się również o tworzeniu oferty inwestycyjnej w zakresie rozwoju mieszkalnictwa i nieuciążliwego przemysłu oraz usług, a także

współdziałaniu z innymi samorządami oraz stowarzyszeniami i związkami.

W pracach nad strategią uczestniczyli urzędnicy, radni, pracownicy gminnych instytucji, członkowie stowarzyszeń i organizacji, którzy złożyli 107 propozycji projektów - 63 z nich dotyczyły infrastruktury, 24 edukacji, 14 skierowanych było do społeczności lokalnej oraz 6 dotyczyło dziedzictwa historycznego i lokalnego. Zebrany materiał został poddany analizie i uwzględniony w strategii.

Strategię tworzyli: sekretarz gminy Longina Giedwiłło, Anna Polko (kierownik Referatu Zamówień Publicznych, Umów, Rozwoju i Promocji), Małgorzata Knopik (inspektor w Urzędzie Gminy), Wojciech Boruciński (kierownik Referatu Infrastruktury Technicznej i Gospodarki Komunalnej), Adam Węgrzynek (kierownik Referatu Planowania Przestrzennego, Geodezji, Nieruchomości i Rolnictwa), Barbara Sosna (dyrektor Szkoły Podstawowej w Bojszowach), Anna Młoczek (kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bojszowach).

W spotkaniach w sprawie strategii uczestniczyli – wójt Henryk Utrata oraz radni: Antoni Wilczek, Piotr Wróbel, Henryk Kostyra, Andrzej Rokowski, Roman Horst, Stanisław Biela, Janusz Gwóźdź, Krystyna Knopek, Krzysztof Komandera, Paweł Kumor, Kazimierz Lysko, Urszula Uszok, Halina Wietrzny. zz

KWIACIARNIA U GOLUSA

- KWIATY, BUKIETY, WIĘNCE, STROIKI
- UPOMINKI, ŚWIECZKI, KARTKI OKOLICZNOŚCIOWE
- ZABAWKI, ART.SZKOLNE I BIUROWE
- BIŻUTERIA SREBRNA I SZTUCZNA
- KOSMETYKI, CHEMIA CZYSZCZĄCA
- POŚCIEL, PRZEŚCIERADŁA
- MEBLE OGRODOWE, ZIEMIA, ODŻYWKI
- DONICZKI CERAMICZNE I PLASTIKOWE
- ZNICZE, WKŁADY WYMIENNE
- DEKORACJE I ART.SEZONOWE

Bojszowy Dolne

Ul. Jedlińska 5

czynne:

od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00

sobota 8.00 - 14.00

zamówienia tel. 666-372-753

Historia Szkoły Podstawowej w Bojszowach

Bojszowskie szkolnictwo ma swoją długą historię. Istniejąca dzisiaj budynek szkoły podstawowej wkracza do niej oficjalnie w 1956 roku. Wtedy został oddany do użytku, ale już rok wcześniej mogli z niego korzystać kolejne roczniki bojszowian. Sama budowa zaczęła się w 1953 roku dzięki staraniom Adama Sowińskiego.

Do 1975 roku była szkołą wiejską z punktem filialnym w Jedlinie. Po reformie administracyjnej w roku 1975 pod nazwą Zbiorczej Szkoły Gminnej wzięła pod swoje skrzydła placówki w Bojszowach Nowych, Jedlinie, Międzyrzeczu, Studzienicach i Jankowicach. W roku 1977 Bojszowy zostały przyłączone do Tychów. W tym czasie, co dokumentuje kronika szkolna, uruchomiono połączenia autobusowe do centrum Tychów.

3 listopada 1983 roku szkoła zyskała patrona. Został nim Wilhelm Gawlikowicz, pedagog i

przedwojenny kierownik szkoły w Bojszowach Nowych zamordowany w 1942 roku przez gestapo. Odtąd pełna nazwa placówki brzmiała: Szkoła Podstawowa nr 32 im. Wilhelma Gawlikowicza w Tychach-Bojszowach. Dopiero w 1991 roku, po odzyskaniu przez bojszowian samorządności, można było się posługiwać dzisiejszą nazwą.

Uczniowie pochodzili z okolicznych miejscowości. Od początku dojeżdżali do niej uczniowie klas V-VIII pochodzący z Jedliny i Jajost (tzw. strona prawa). W 1976 dołączyli do nich młodszy koledzy. Z kolei od 1978 roku do szkoły uczęszczała również młodzież (klasy VII, VIII) z Bojszów Nowych.

Od 1987 roku szkoła mogła się poszczycić sztandarem, którego wręczenie, było wielką uroczystością. Aktualny sztandar szkoły otrzymała z okazji swojego 50-lecia w 2006 roku.

Dla ówczesnych uczniów pamiętny może być rok 1997, kiedy szkoła została zamknięta na prawie dwa tygodnie. Na murach budynku pojawiły się pęknięcia, a uczniowie byli dowożeni do Międzyrzecza. Taka sytuacja była spowodowana uszkodzeniami górniczymi. Naprawa murów była również okazją do gruntownego remontu.

Dyrektorzy

Od początku swojej działalności szkoła miała 9 dyrektorów (kierowników). Pierwszym był jej budowniczy Adam Sowiński (1957 – 1959), którego zastąpił Tadeusz Pukowiec (1959-1975). W następnych latach szkołą zarządzali: Elżbieta Żywczok (1975-1990), Danuta Wagstyl-Majewska (1990-1991), Roman Wróbel (1991-1995), Regina Siwy (1996), Grzegorz Tomala (1996-2001), Urszula Parysz (2001-2011) i Irena Brzezińska (2011).



Grupa pracowników przy robotach ziemnych latem 1953 roku. Stoją od lewej: n.n., Franciszek Czarnynoga, Edward Gondzik, Marta Doktor (po mężu Krzemień), n.n., Bernarda Tomala (Myalska), Augustyn Doktor, Anna Krzemień (Folek), Ryszard Ścierański, Cecylia Broncel (Lotawiec), Róża Hachuła (Kłyk), Paweł Czarnynoga.

Od 1 września 2011 dyrektorem szkoły jest Barbara Sosna.

Wspomnienia uczniów

Lucjan Wróbel (równolatek szkoły)

Z moich czasów zapamiętałem czereśnie rosnące w pobliżu szkoły, które pięknie wyglądały wiosną. Oczywiście wszyscy próbowaliśmy zerwać owoce, co było surowo zakazane. Dodatkowo trudność polegała na tym, że w tamtych czasach nauczyciele mieszkali w pobliżu szkoły, a jej dyrektor pan Tadeusz Pukowiec miał nawet mieszkanie w samej szkole nad dzisiejszą kuchnią. Pana Pukowca zapamiętałem przede wszystkim z tego zwołał całą szkołę z powodu częściowego zaćmienia słońca. Wszyscy dostali okopcone szkiełka, a pan Pukowiec jako fizyk tłumaczył, co się dzieje.

Alojzy Lysko (do nowej szkoły poszedł w siódmej klasie)

Moje pierwsze wspomnienia pochodzą już z 1953 roku, kiedy zaczęto budować szkołę. Wcześniej musieliśmy przechodzić między kilkoma budynkami. Ta szkoła rodziła się u nas w domu, bo dzia-

zakończyły. Na samym początku myśmy nie czuli różnicy między nową a starą szkołą. Z opowiadań starszych kolegów wiedzieliśmy, że różnica jest duża. Myśmy nie mieli takich warunków nawet w domu. Poziom nauczania był wysoki, bo bardzo dużo osób dostało się do średnich szkół i nie mieliśmy tam problemów. Z naszego rocznika jest również ksiądz Józef Durok, poza tym kilka osób poszło na studia. Zebrał Jan Pioskownik



Adam Sowiński



Tadeusz Pukowiec



Elżbieta Żywczok



Danuta Wagstyl-Majewska



Roman Wróbel



Regina Siwy



Barbara Sosna



Irena Brzezińska



Urszula Parysz



Grzegorz Tomala

„Mianujom mie Hanka” czyli Alojzy Lysko w teatrze



Grażyna Bułka zagra Hanke z „Opowieści górnośląskiej” Alojzego Lyski w katowickim teatrze „Korez”.

Prowadziłem w kwietniu uroczystość w Teatrze Śląskim, podczas której Alojzemu Lysce wręczono główną nagrodę w konkursie dziennikarskim im. Krystyny Bochenek. Wówczas usłyszałem, jak aktor czytał fragmenty nagrodzonego tekstu. Od razu mnie zainteresował i bardzo się spodobał. Gdy przeczytałem cały, już wiedziałem, że chcę go wystawić u mnie na scenie – opowiedział nam

Mirosław Neinert. Jest on dyrektorem, reżyserem i aktorem teatru „Korez” w Katowicach. 21 października odbędzie się premiera monodramu w jego reżyserii przyznanej nagrodzonego tekstu. W teatrze „Korez” przedstawienie nosi tytuł „Mianujom mie Hanka”, a w roli tytułowej Hanka wystąpi Grażyna Bułka. Aktorka znana jest z innych „śląskich” ról – w

„Cholonku” (granego od 12 lat w tym samym teatrze), z „Miłości w Königshütte”, czy z „Piątej strony świata”.

Fragmety „Opowieści górnośląskiej” A. Lyski publikowaliśmy w „Naszej Rodni” w ubiegłym roku. Tekst trafił też na łamy „Dziennika Zachodniego” i miesięcznika „Śląsk” i dzięki temu został dostrzeżony oraz zgłoszony do konkursu dziennikarskiego. Po raz pierwszy w tym konkursie nagrodzono tekst pisany po śląsku!

Akcja „Opowieści...” zaczyna się na początku XX w. Jest to historia Hanka - prostej dziewczyny, która za pracą wybiera się ze wsi pod Pszczyną „ku hutom” - w tym przypadku do Katowic. Tu wychodzi za męża, wkrótce rodzi się syn, ale mąż nie wraca z I wojny światowej. Hanka wychodzi więc po raz drugi za męża. Na świat przychodzą następni czterej synowie. Wybucho kolejna wojna i dwaj najstarsi muszą iść na front, z którego nie wracają. Drugi mąż zostaje po wojnie wywieziony na wschód, gdzie umiera... ale to nie koniec jej historii i osobistego dramatu. Losy rodziny Hanka uwikłane są w historię Górnego Śląska. Życie bohaterki i jej rodziny jest naznaczone tragizmem. Jeśli mają wybór, to i tak prowadzi ich do śmierci lub nieszczęścia. Czy to w okresie międzywojennym, czy w czasie wojny, czy po niej, żyjąc cały czas w jednym miej-

scu, na swojej ziemi i tak są nie-swoi. Obcy dla Polaków i obcy dla Niemców.

- Za każdym razem Hanka podnosi się, bo wie, że jest potrzebna rodzinie, nie skarży się na swój los. Historia przepuszczona przez jej losy staje się historią prawdziwą. Tryby historii miały – a ona chce spokojnie żyć - ale się nie da. To jest poruszające – mówi reżyser.

- Tekst jest niezwykle tragiczny – dotyka dramatycznych zdarzeń. Po próbach widzę, że to będzie poruszający spektakl pokazujący pokruczenie śląskich losów, które zostało genialnie uchwycone w tekście. Hanka mówi dwukrotnie: „Jak my mamy żyć, jak wy nas traktujecie” za każdym razem do kogo innego – stwierdza Mirosław Neinert. – Mimo to uważam, że jest to opowieść mówiona na uśmiechu. Hanka wszystko już przeżyła, szykuje się do grobu, przyszywa guziki do jakli, w której mają ją pochować, pogodziła się z tym, co się stało – reżyser zdradza nam zamiar swojej realizacji scenicznej.

Z pewnością ułatwiło przeniesienie tekstu na scenę i to, że został on napisany w pierwszej osobie, a narratorem i zarazem bohaterem jest kobieta. Ponadto kilkakrotnie występują w nim zwroty do drugiej osoby (do słuchaczy? widzów?): „Powiem wam”, „Niy uwierzycie”. A. Lysko zdradził nam, że w pierwotnym zamysle



Mirosław Neinert - reżyser przedstawienia.

miał to być tekst do ilustracji prezentujących historię XX wieku na wystawie w nowym Muzeum Śląskim!

Rzeczą wyjątkową katowickiego spektaklu jest brak skrótów w oryginalnym tekście – a to zdarza się nadzwyczaj rzadko. - Nie było tu co wyrzucać, wszystko jest – odpowiada M. Neinert na pytanie o przyczyny przedstawienia na scenie całej „Opowieści”.

„Tekst Alojzego Lysko poraża i oczyszcza. Jest prosty, szlachetny i prawdziwy. Mówi o śląskich losach, w których odnajdujemy echa rodzinnych opowieści. Znakomita Grażyna Bułka przekracza granicę aktorskiej kreacji. Za sprawą jej talentu i znakomitego tekstu znów siedzimy przy kuchennym stole i słuchamy mamy, babci lub ciotki, przełykając łyżę. A w tle Śląsk. Ziemia przeklęta i święta.” – czytamy w zapowiedzi spektaklu na internetowej stronie teatru „Korez”.

Dodajemy jeszcze, że scenografię przygotował Grzegorz Chudy, a muzykę do spektaklu skomponował Stanisław Bąk. zz

List do redakcji

Rowerzyści na chodniku

Otrzymałem list od naszej czytelniczki, który dotyczył jazdy rowerem po chodniku na ul. Jedlińskiej. W tej sprawie zwróciliśmy się do Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu o wyjaśnienie.



Rowerzyści nie mają pierwszeństwa na chodniku.

List do redakcji

Zwracam się z ogromną prośbą, żeby jeszcze raz umieszczono artykuł informujący jak należy poruszać się na chodniku przy ulicy Jedlińskiej, gdyż wiele osób jeździ na rowerach i jeszcze mają pretensje do pieszych, że lażą jak „święte krowy” po chodniku. Kilka razy taka sytuacja mnie i moich bliskich spotkała. Najwięcej pretensji mają starsi ludzie i ci, co jadą po piwku. Twierdzą, że jeśli jest chodnik dwukolorowy, to jeden kolor jest dla pieszych, a drugi dla rowerzystów. Niektórzy powinni nawet wstydić się za swoje słownictwo, bo czasami starszym nie wypada (tym bardziej przy małych dzieciach) używać wulgaryzmów. Jeszcze kilkanaście lat temu, gdy byłam nastolatką, słyszałam, że mło-

dzież jest niewychowana, a tu jest odwrotnie.

Czytelniczka

Odpowiedź policji

Oznakowanie chodnika w Bojszowach przy ul. Jedlińskiej znakami C-16 (droga dla pieszych) i T-22 (znak nie dotyczy rowerów) zostało zastosowane w celu umożliwienia niektórym rowerzystom jazdy po chodniku. W tym przypadku rowerzyści mogą, ale nie muszą jechać po chodniku.

Podkreślić należy, że w każdej sytuacji związanej z ruchem drogowym, ruchem pieszych i rowerzystów nadrzędnie należy stosować się do znaków drogowych, a nie do kolorystyki bruku. Podzielenie chodnika na dwa kolory stosuje się często w przypadku postawienia znaku C-16/C-13

(droga dla pieszych/droga dla rowerów) i wówczas zarówno piesi jak i rowerzyści w sposób jednoznaczny i czytelny mają wydzieloną część chodnika.

W związku z tym, iż w Bojszowach przy ul. Jedlińskiej rowerzyści mogą korzystać z chodnika, zasadnym jest przywołanie przepisów dotyczących ruchu rowerów, które zostały opisane w Oddziale 11 Ustawy z dnia 20.06.1997 r. Prawo o Ruchu Drogowym (z późn. zmianami). Zgodnie z art. 33 przywołanego aktu prawnego **kierujący rowerem, korzystając z drogi dla rowerów i pieszych, jest obowiązany zachować szczególną ostrożność, jechać powoli i ustępować miejsca pieszym.** Ust. 5 artykułu 33 opisuje szczególne przypadki, które pozwalają rowerzystom na ko-

rzystanie z chodnika lub drogi dla pieszych. Jednym z warunków (który jest spełniony przy ul. Jedlińskiej) jest szerokość chodnika co najmniej 2 m i brak wydzielonej drogi dla rowerów (jak ustalono chodnik ma tam 2,5 m szerokości, a na niektórych odcinkach nawet więcej) wzdłuż drogi, po której ruch pojazdów jest dozwolony z prędkością większą niż 50 km/h.

Odnosząc się do sytuacji opisanej w liście do redakcji informuję, że w każdym takim przypadku świadek (np. pieszy lub inny uczestnik ruchu, który widzi nieprawidłowe zachowanie rowerzysty) może złożyć zawiadomienie o popełnionym wykroczeniu i wówczas od rowerzysty zostaną wyciągnięte przewidziane prawem konsekwencje. st. asp. Katarzyna Skrzypczyk

Oswajanie z gimnazjum



Niemal osiemdziesięcioro uczniów z gminy bojszowskiej (i spoza niej) rozpoczęło nowy rok szkolny w gimnazjum. Nauczyciele zadbałi o to, by miejsce, do którego przyszli po szkole podstawowej było już przez nich „oswojone”. Dlatego od lat organizowany jest dzień otwarty. Natomiast pierwsze dni września są zarezerwowane na integrację nowych uczniów.

Najważniejszym jej celem było poznanie się uczniów. Pierwszoklasiści brali udział w grach i zabawach integracyjnych. Robili wizytówki ze swoimi imionami, które przydały im się podczas kolejnych dni w szkole; rysowali wspólne portrety klasowe, tworzyli kontrakt (rodzaj umowy) oraz brali udział w zajęciach sportowych. Oglądali sale lekcyjne i poznawali

nauczycieli oraz innych pracowników szkoły.

W trzecim dniu zajęć odbyły się podchody. Szlak opracowała Łucja Kachel, nauczycielka geografii i wielbicielka pieszych wędrówek. Trasa wiodła m.in. przez las Ameryka. Uczniowie podzieleni na dwie grupy rozwiązywali rozmaite zadania. Podchody zakończyły się piknikiem na Zandgrubie.

- Te wspólne trzy dni dużoają uczniom – mówią wychowawcy klas pierwszych. – Dzięki integracji gimnazjaliści poznają się nawzajem i szkołę, czują się bezpieczniej w nowym miejscu.

Sami pierwszoklasiści, mimo nowych wyzwań (nowi koledzy, nauczyciele, samodzielny dojazd do szkoły) przyznają zazwyczaj, że nie mogli się już doczekać przejścia do gimnazjum i że nowa

szkoła spełniła ich oczekiwania.

Zarówno rodzice, jak i uczniowie doceniają to, co udało się osiągnąć bojszowskiemu gimnazjum. Od lat uczą się tutaj nie tylko uczniowie z Bojszów, ale też z okolicznych miejscowości. Mama pierwszoklasistki z Bierunia pytana o powody posłania dziecka do Bojszów odpowiada: - Słyszeliśmy bardzo dobre opinie o tej szkole - że jest rodzinie, ciepło, panuje dobra atmosfera, a nauczyciele dbają o dzieci i opiekują się nimi. Dlatego wybraliśmy to gimnazjum. Nie zawiedliśmy się.

Uczniowie trafili do czterech klas pierwszych: z rozszerzonym programem nauczania języka angielskiego, z innowacją z języka niemieckiego oraz do dwóch klas integracyjnych. We wszystkich mogą liczyć na rozwijanie swoich umiejętności i pasji, a także na wsparcie nauczycieli w trudnych sytuacjach. m.jg

Młodzi wyrównywali szanse

Młodzieżowi aktywiści z gminy Bojszowy wzięli udział w ogólnopolskim programie „Równać szanse”, którego celem jest wyrównanie szans młodych ludzi na dobry start w dorosłe życie.

Projekt „Debatujemy” (taką nazwą firmowała swoje dokonania młodzież) składał się z dwóch etapów. Pierwszy miał przygotować uczestników do prowadzenia dyskusji (debat) przy użyciu właściwej argumentacji, rozwijając jednocześnie umiejętność twórczego i krytycznego myślenia. Udało się przeprowadzić trzy debaty o różnorodnej tematyce.

O tematach zdecydowali uczestnicy projektu, a dyskutowano o „państwie liberalnym czy opiekuńczym”, o „religii, która łączy czy dzieli” i o tym, „czy tolerancja przyczynia się do dobra wspólnego”. Każdą debatę poprzedzały spotkania grup, podczas których młodzież przygotowywała pakiety zawierające opis poszczególnych problemów oraz wybierała formę dyskusji (oksfordzka, „za” i „przeciw”, „akwarium”). Doświadczenia wyniesione z debat, zostały wykorzystane jako środek do zaprezentowania społeczności lokalnej oraz władzom gminy wyników działań.

Drugi etap projektu był związany z konkretnymi działaniami na terenie gminy Bojszowy. „Czy nasz urząd oraz inne instytucje gminne są przyjazne mieszkańcom?” – tak sformułowano pierwszy obszar badań. Grupy zadaniowe wykorzystując wyniki ankiet przygotowanych dla

mieszkańców zebrały informacje na temat funkcjonowania różnych gminnych instytucji (urząd gminy, biblioteki, szkoły, oraz GOPS). Podczas spotkania w urzędzie z wynikami zostali zapoznani zaproszeni przedstawiciele instytucji gminnych, mieszkańcy, władze gminy.

Działania w drugim obszarze pod nazwą „Czy jesteśmy gminą ekologiczną?” skoncentrowały się na przygotowaniu dokumentacji fotograficzno-filmowej potwierdzającej lub negującej tezę o ekologiczności gminy Bojszowy. Na debatę poproszono m.in. pracowników referatu ochrony środowiska urzędu gminy, a także Czesława Kłyka, prezesa Gminnego Przedsiębiorstwa Komunalnego.

„Czy warto mieszkać w gminie Bojszowy” – to ostatni obszar, który stanowił podsumowanie drugiego etapu projektu. Młodzież przedstawiła swój punkt widzenia, podkreślając że gmina Bojszowy w wymiarze kultury i tradycji, lokalnej historii, ale także w wymiarze środowiska geograficznego posiada cechy wyjątkowości, co w efekcie przekłada się na stwierdzenie, że „warto mieszkać w gminie Bojszowy”.

Spotkanie zakończyła dyskusja pomiędzy uczestnikami projektu a zaproszonymi gośćmi (młodzież niezwiązana z projektem, rodzice uczestników, sekretarz gminy Longina Giedwiłło), w czasie której poruszono lokalne problemy związane z pomocą społeczną, ekologią, wandalizmem, edukacją (likwidacja gimnazjum). Artur Caban

Czego nie powiedzieli nam w szkole o...
Henryku Sienkiewicz?

Gminna Biblioteka
Publiczna w Bojszowach
zaprasza na wykład

redaktora *Jana Mazurkiewicza*

w dniu 27.10.2016r.
o godz. 17:00



Ze względów organizacyjnych
uprzejnie prosimy o kontakt:
32 218 91 07
571 240 360
kontakt@biblioteka.bojszowy.pl

Wygrały Bojszowy

Dokończenie ze str. 1

– dlatego trzeba dbać o zdrowie. Drugi ważny czynnik to zgranie zespołu i związane z tym zaufanie do kolegów.

Szybkość i sprawność są ważne podczas zawodów, ale liczy się również dokładność i postępowanie zgodnie z procedurą. Dlatego o miejscu decyduje nie tylko czas – za nieprawidłowe wykonanie niektórych czynności przyznawane są punkty karne, które doliczane są do wyniku. – Nie da się zrobić wszystkich czynności zgodnie z procedurą, w ferworze walki zdarzają się potknięcia – zauważa Mariusz Szafron z PSP Tychy, który sędziował zawody. – Podczas ćwiczenia bojowego były to błędy wynikające z niedopatrzania przodowników rot, którzy

albo zapominali wydać rozkaz, albo wydawali go niewłaściwie – czyli w złym momencie. Były też dwa błędy związane z ustawieniem rozdzielacza, który powinien znaleźć się za linią. Mimo to oceniam, że zespoły były przygotowane, a czasy niezłe jak na dzisiejsze warunki, czyli momentami padający deszcz. Najważniejsze, że nic nikomu się nie stało.

Na bezpieczeństwo zawodników zwrócił również uwagę w swoim podsumowaniu zmagania Kazimierz Utrata, komendant państwowej straży w Tychach. Przypomniał, że za rok odbędą się zawody powiatowe, które są eliminacjami zawodów wojewódzkich. Podziękował również organizatorom z OSP Bojszowy za ich przygotowanie i zwrócił

uwagę, że zawody są kolejnym krokiem na drodze do utrzymania wysokiej gotowości bojowej.

Z poziomu wyszkolenia i osiągniętych czasów był bardzo zadowolony wójt Henryk Utrata, który – jak przypomniał – sam był strażakiem. O organizacji wyraził się że była „bez zarzutu”. Zwrócił również uwagę na współpracę z zawodową strażą z Tychów w zakresie szkolenia i udzielania pomocy. – Na nagrody (czeki na 400, 300 i 200 zł) żęście naprawdę zapracowali – zakończył wójt.

Już po zakończeniu rywalizacji Andrzej Rokowski przywołuje do siebie bojszowskich uczestników zawodów. Pada w ich kierunku pytanie: – No to kiedy robimy to ognisko... zz

Mandaty, pościgi i broń

Ote rzeczy najczęściej pytały dzieci w czasie spotkań z aspirantem sztabowym Markiem Klucińskim, policjantem z Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu, które odbyły się 21 września w szkole podstawowej w Bojszowach.

W spotkaniach brali udział uczniowie klas pierwszych i czwartych. Policjant mówił o obowiązkach pieszych, o tym jak bezpiecznie przejść przez jezdnię, czy wymaganiach wobec chętnych do posiadania karty rowerowej – mówi Agata Nowak, nauczycielka organizująca spotkania.

Uczniowie również zadawali pytania. Miłozna Zawadzkiego zainteresowała sprawa zatrzymania człowieka z bronią – Pan opowiadał o pościgu za przestępcą, który strzelał do policjantów – relacjonuje uczeń klasy 4. - Mnie zaciekawiło to, że pan policjant daje miesięcznie aż 60 mandatów – przyznaje Wiktor Wala. Z kolei dla Nadii



Kłęk najciekawszy był pokaz kierowania ruchem – Pan jednocześnie machał rękami i gwizdał – opowiada. Dla uczniów atrakcją było również wyposażenie policjanta. - Miał ciekawe rękawiczki, czapkę, lizak do kierowania ruchem oraz pistolet – przyznaje Milena Radwańska.

Uczniowie bojszowskiej szkoły podstawowej zdobyli

także praktyczne wiadomości. – Pan policjant przypomniał mi, że nie wolno jeździć bez karty rowerowej i zawsze mieć kask i odbłaski – powiedział Janek Partyka. Jak przekonuje Agata Nowak, aktywność, jaką wykazali się uczniowie w trakcie zajęć, na pewno przełoży się na ich bezpieczeństwo. Spotkanie było częścią akcji „Bezpieczna droga do szkoły”. jp

Dzień Kropki

W międzyrzeckiej szkole uczniowie klas I – III, VI oraz przedszkolacy wzięli udział w obchodach Międzynarodowego Dnia Kropki, który przypadał 15 września.

Na początku dzieci poznały bajkę Petera Reynoldsa „The Dot”, która stała się inspiracją do rozpoczęcia obchodów Dnia Kropki na całym świecie. Historyjka opowiada o małej Vashti, nieśmiałej dziewczynce, która na początku nie wierzyła w swoje możliwości, ale dzięki mądrej nauczycielce plastyki i kropce namalowanej na środku kartki uwierzyła w siebie.

Następnie międzyrzeckie dzieci uczestniczyły w zabawach ruchowych, których motywem przewodnim była kropka. Wyścigi z przeszkodami w postaci kół hula hop, gra twister oraz zabawy z chustą animacyjną i kolorowymi piłkami dostarczyły dzieciom wielu pozytywnych emocji.

Na koniec przedszkolacy i pierwszoklasiści wykonali wspólne „kropkowe” rysunki, a uczniowie klasy II, III i VI rysowali portrety lub marzenia w okrągłych ramkach. Wszyscy tego dnia świetnie się bawili. tż, azk



Pierwszy miesiąc



Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego w bojszowskim przedszkolu zrobiło się gwarno. Starsze przedszkolaki z uśmiechem wchodziły do swoich sal i witały się z kolegami oraz koleżankami. Maluszki, które po raz pierwszy przekroczyły próg przedszkola dzielnie znosiły rozstanie z rodzicami, ale łzy pojawiły się u niejednego małego przedszkolaka.

Każdy dzień w przedszkolu to wiele wspaniałej zabawy, dzięki której dzieci zdobywają nowe umiejętności i wiadomości. Wrzesień to czas poznawania się, aklimatyzacji. Dzieci omówiły zasady obowiązujące w grupie przedszkolnej, tworzyły „kodeks grupowy”. Podczas zajęć wspominały wakacje, chwaliły się pamiątkami przywiezionymi ze swoich podróży.

Od pierwszego dnia pobytu w przedszkolu dzieci uczone były bezpiecznego zachowania się w budynku, na placu zabaw oraz podczas spacerów. Starsze dzieci poznały zasady obowiązujące w ruchu drogowym - potrafią prawidłowo przejść przez ulicę, rozpoznają i nazywają niektóre znaki drogowe. Młodsze dzieci uczą się wspólnego spacerowania, a pomaga im w tym wąż Jacek.

Pierwszego dnia jesieni przedszkolaki wybrały się na spacer do parku gdzie zbierały żołądźcie, które przyniosły do kącika przyrody. Dziewczynki wraz z paniami nie zapomniały o Dniu Chłopaka i 30 września wszystkim chłopcom złożyły życzenia oraz wręczyły słodki upominek. dk

Młodzi sportowcy na podium

Sportowcy z bojszowskiej Spodstawówki rozpoczęli rok szkolny sukcesami. Po pierwszej serii zmaganiach w ramach „Czwartków Lekkoatletycznych” pierwsze miejsce w skoku wzwyż zajęła Wiktoria Piecha, a drugie w biegu na 300 m Michalina Kostka.

W czasie drugiej serii swoją koleżankę wyprzedziła Agata Labok, zajmując I miejsce w skoku wzwyż, w wyniku czego Wiktoria Piecha zajęła drugie miejsce. W czasie tego samego

spotkania Amelia Bąk zajęła drugie miejsce w biegu na 60 m. Były również dwa trzecie miejsca: Michaliny Kostki w biegu na 300 m oraz Agnieszki Żoły w rzucie piłeczką palantową.

„Czwartki Lekkoatletyczne” to ogólnopolska akcja, którą organizuje Stowarzyszenie „Sport Dzieci i Młodzieży”. W jej ramach dzieci z kilkudziesięciu miast w Polsce rywalizują w 6 dyscyplinach (bieg krótki, bieg na 300 m, bieg

długi, rzut piłeczką palantową, skok w dal). Najpierw wybierani są przedstawiciele miast, którzy potem będą walczyć w ogólnopolskich zmaganiach w Łodzi. - Dzieci z naszej szkoły startują z okręgu Pszczyzna - wyjaśnia Grzegorz Tomala, nauczyciel wychowania fizycznego, który przygotowuje zawodników.

Przed naszymi reprezentantami jeszcze jedno spotkanie jesienią oraz pięć spotkań wiosennych. jp



Gorzki żywot Józefa Kusia

Jednym z wielu dotkniętych tragedią wojenną był Józef Kuś z Bojszów Nowych. Zarówno I wojna światowa, w której stracił ojca, jak i II wojna odcisnęły trwałe piętno na jego życiu.

Młodzieńcze lata

Józef Kuś urodził się 22 czerwca 1913 r. w Bojszowach Nowych. Przodkowie pochodzili m.in. ze Studzienia. Ojciec Jan w czasie I wojny światowej powołany został do armii pruskiej i trafił pod Verdun we Francji, gdzie zginął w 1916 roku. Od tej pory wychowywała go matka Maria (z domu Mazur). Lata nauki przypadły na burzliwy okres powstań śląskich. Po roku w szkole niemieckiej kontynuował swoją edukację przez 7 lat w polskiej. Bardzo lubił nauki ścisłe - szczególnie matematykę. Po szkole pracował głównie jako stolarz. Pracy miał co niemiara, jednak sama stolarka nie wystarczała, aby zarobić na utrzymanie. Jako że nie miał pola za drobnym wynagrodzeniem pomagał innym w pracach polowych, m.in. kosząc łąki.

W połowie lat 30. powołano go na półtoraroczną służbę do Wojska Polskiego, którą odbył w 73. Pułku Piechoty w Katowicach. Po jej zakończeniu 26 czerwca 1938 roku wziął ślub z Marią Zwyrtek. Wesele odbyło się w karczmie u Węgrzyna (obecnie sklep Livio przy ul. Ruchu Oporu). Przed ślubem, aby przypodobać się przyszłej żonie, zrobił jej meble do kuchni. Nie miał z tym większego problemu, jako iż był jednym z najlepszych cieśli w okolicy.

30 maja 1939 roku urodziła się im córka Irena. Józef, aby zaro-

W 1938 roku Józef Kuś ożenił się z Marią Zwyrtek.



Józef Kuś (pierwszy z lewej strony) w czasie służby w Wojsku Polskim. Zdjęcie zrobiono podczas wycieczki w Krakowie. Po prawej Józef Kuś jako żołnierz Wehrmachtu we Francji w 1942 roku.



bić na utrzymanie rodziny, zaczął zbierać drzewo w okolicznych lasach. Został jednak nakryty przez leśniczego, doszło między nimi do bójki, w wyniku czego musiał uciekać do Niemiec. Kiedy tylko znalazł pracę i zagnieździł się we Wrocławiu, ściągnął tam żonę z kilkutygodniową córką. Nie było im jednak dane długo tam pozostać, ponieważ wkrótce wybuchła wojna.

Nie chciał powiedzieć

Po zakończeniu działań zbrojnych w 1939 r. Józef odesłał rodzinę do domu, a sam dalej pracował w stolicy Dolnego Śląska, jedynie w niedziele odwiedzając bliskich. Aby osłodzić im trochę życie, przywoził łakocie: pierniki i czekolady. 26 lutego 1942 roku na świat przyszedł syn Alfred. Praca we Wrocławiu była widocznie bardzo opłacalna, ponieważ wyrwało

go stamtąd dopiero powołanie do wojska 25 marca 1942 r. Józef Kuś trafił do 453. Rezerwowego Batalionu Piechoty w Aachen (Akwizgran), skąd po paru tygodniach przerzucono go do służby wartowniczej w okolicach kanału La Manche nad Atlantykiem. Będąc w wojsku również nie zapominał o swojej rodzinie, śląc im lokalne specjalności, m.in. wino i białą kawę.

Po odbyciu służby przygotowawczej jego oddział został przerzucony do Związku Radzieckiego. Po przydzieleniu do 335. Dywizji Piechoty trafił prosto w wir walk w okolicach Woroszyłowgradu (obecnie Ługańsk w Donbasie na wschodzie Ukrainy). Trwały tam ciężkie walki. Niemcy rozpaczliwie próbowali odblokować okrążoną pod Stalingradem 6. Armię generała Paulusa. Szczęściem w nieszczęściu były poważne rany odniesione w

walce 20 lutego 1943 roku. Dzięki nim po wyjściu ze szpitala został zwolniony ze służby. Niestety w niektórych ranach nadal tkwiły odłamki, które powodowały, że nie dosłyszał na jedno ucho. Była to ofiara za ocalenie życia.

Gdy po wojnie był pytany o swe przeżycia, zawsze odpowiadał, że służył we Francji. Nigdy nie przyznał się dzieciom, że przeszło cztery miesiące uczestniczył w krwawych walkach na froncie wschodnim. Dopiero przeglądając zachowane dokumenty i posilkując się internetem udało się ustalić, gdzie odniósł rany. Dlaczego nigdy nie powiedział całej prawdy? Może bał się konsekwencji tego, że walczył z Rosjanami?

Po zwolnieniu z wojska dotrwał do końca wojny, zarabiając na życie stolarką. Wkraczając w styczniu 1945 roku Armia Czerwona nie wyrządziła krzywdy ani jemu, ani jego rodzinie. Nie obyło się jedynie bez drobnych kradzieży.

W nowej Polsce

Po wojnie udało mu się znaleźć pracę w kopalni „Ziemowit” w Łędzinach. Pracował na powierzchni jako stolarz. Ponadto wynajął pole w Jedlinie. Pod koniec lat 40. rozpoczął budowę nowego domu. Cegłę częściowo przywoził z Łędzin, a resztę wyrabiał razem z żoną kilkaset metrów od miejsca budowy. Stamtąd zwozili ją taczkami oraz furmanką i razem wznosili mury. Na przełomie lat 40. i 50. rodzina wprowadziła się do nowego mieszkania.

Józef Kuś miał dwie życiowe pasje. Pierwszą był skat. Zapraszał do siebie sąsiadów (m.in. Sylwestra Kędziora, Ludwika Szypułę, jego syna Konrada), z którymi zwykł grać do późnej nocy. Drugą namiętnością były skrzypce. Co roku w święta chodził z kolegami jako kolędnik i przygrywał śpiewającym pieśni bożonarodzeniowe. Niestety na kopalni miał wypadek, podczas którego stracił palec, co uniemożliwiło dalsze granie. Bardzo przeżywał ten fakt.

Z jego kiepskim zdrowiem wiąże się jeszcze pewna anegdota: Jego kolega Paweł Bula chodził na randki do Frydka. Jako że był kulawy, brał ze sobą do pomocy jako swatów: Józefa Kusia (który, jak wiemy, po wojnie niedosłyszał) i Ludwika Fuchsa (który po wypadku słabo widział). Mieszkańcy Frydka widząc, że cała

trójka chodzi do ich sąsiadki, pytali się jej później, który z nich jest jej wybrankiem: ten ślepy, głuchy czy ten kulawy?

Domowe diabełki

Spośród dwojga dzieci Józefa Kusia wyjątkowym psotnikiem był Alfred. Tak wspomina go siostra Irena, która często stawiała się „ofiara” zabaw brata: - Alfred za młodu był wielkim łobuzem. Kiedy tylko nadarzyła się okazja, aby coś spsościć, nigdy nie odpuścił. Najbardziej zapadły mi w pamięci dwa takie zdarzenia.

Pewnego razu brat zabrał tacie kamień do ostrzenia narzędzi stolarskich i wmówił mi, że jest tak twardy, że niczym nie dam rady go rozbić. Oczywiście spróbowałam, kamień nie wytrzymał uderzenia i z jednego zrobiły się dwa. Tata nie był zadowolony, ale uszło nam to jakoś płazem.

Drugie zdarzenie miało miejsce w święta Bożego Narodzenia. Rodzice wyjechali na dwa dni do krewnych do Katowic, a nas zostawili pod opieką babci. Brat korzystając z okazji znalazł sobie nową zabawę, polegającą na zginiataniu bombek na choince. Próbując go powstrzymać tylko go zdenerwowałam. Chwycił za zmiotkę i rzucił nią we mnie, ale ja uchyliłam się od ciosu i zamiast mnie oberwało okno, w którym stłukła się szyba. Tym razem również tata okazał się łaskawy i nie ponieśliśmy konsekwencji. Zawsze byliśmy jego oczkiem w głowie i nigdy nie dałby nam zrobić krzywdy, a co dopiero samemu nas karać – kończy wspomnienia córka Irena.

Józef Kuś z początkiem 1973 roku przeszedł na emeryturę. Miał nadzieję, że wreszcie znajdzie dla swojej rodziny więcej czasu. Niestety nie było mu to dane. Zaledwie po trzech miesiącach 26 maja 1973 roku zmarł na zawał serca. Pochowano go na cmentarzu parafialnym w Bojszowach. Zostało po nim ledwo parę zdjęć i dokumentów oraz relacja córki. Dzięki temu można było chociaż częściowo odtworzyć jego gorzki żywot.

Źródła:

1. Relacja córki Ireny Mąki i pamiętki rodzinne.

2. <http://lexikon-der-wehrmacht.de/>
Przemysław Żolneczko
z Bojszów Nowych
(a nie ze Świerczyńca - jak przedstawiliśmy poprzedniego naszego autora - red.)



Upamiętniamy 650-lecie Bojszów Początki i rozwój chrześcijaństwa w naszych stronach

• 803-907 r. - obecne ziemie górnośląskie należały do Państwa Wielkomorawskiego.

• 863 r. - Książę wielkomorawski Rościław sprowadził misjonarzy obrządku wschodniego - Cyryla i Metodego, którzy zaczęli głosić Ewangelię. Misja Metodego dotarła najprawdopodobniej na łędzińską Górkę. Tam stanął pierwszy krzyż. Nasi przodkowie przyjęli więc chrzest ponad sto wcześniej, niż mieszkańcy ziem polskich.

• 921 r. - ziemia śląska i krakowska dostały się pod władzę Czech. Za przykładem czeskich feudalów chrześcijaństwo (obrazku łacińskiego) przyjęło śląskie rycerstwo.

• 968 r. - utworzono biskupstwo w Gnieźnie obejmujące Wielkopolskę.

• 973 r. - powstała diecezja w Pradze obejmująca Czechy i ziemie śląskie.

• 984 r. - misja św. Wojciecha w Opolu.

• ok. 990 r. - przejście Śląska przez księcia piastowskiego Mieszka I (w 966 r. przyjął on chrzest i ożenił się z czeską księżniczką Dobrawą).

• 1000 r. - powstało biskupstwo wrocławskie i krakowskie. Oba należały do nowo erygowanej metropolii gnieźnieńskiej.

• 1030 r. - powstają pierwsze kościoły wznoszone przez książąt w grodach kasztelańskich (kościół - costel - castellum - kasztelania). Najstarszym śląskim kościołem jest rotunda św. Mikołaja w Cieszynie.

• 1034-1038 r. - pod naporem czeskiego księcia Brzetysława następuje nawrót pogaństwa. Na Śląsku zostają zniszczone dotychczasowe osiągnięcia chrześcijaństwa.

• 1051 r. - biskup wrocławski Hieronim odbudowuje diecezję wrocławską. Możliwością śląski Piotr Włostowic funduje 77 kościołów. Przez polskich panów zostaje oślepiiony i uwięziony w lochu.

• XII w. - do najstarszych wezwań kościołów należą te ku czci: św. Mikołaja (przy drogach), św. Jana Chrzyciela (nad rzekami), Wawrzyńca, Bartłomieja, NMP, Szczepana, Piotra i Pawła, Ducha Św., św. Krzyża.

• 1150 r. - rycerz Jaksa z Miechowa - fundator licznych kościołów i klasztorów w Polsce - daruje Łędziny benedyktynom z Siecie-

chowa. W tym czasie istnieje już kościół na Górcie. Według przypuszczeń był on kaplicą grodową kasztelanii bieruńskiej (kasztelan Urbanus).

• ok. 1200 r. - powstała prawdopodobnie staropieczynska parafia pw. św. Bartłomieja. Św. Jadwiga została patronką pszczyńskiego kościoła dopiero po najazdach Tatarów, nie wcześniej niż w 1268 roku, kiedy była kanonizowana. Do tej parafii należały prawdopodobnie Bojszowy.

• 1225 r. - w kasztelanii bytomskiej zjawiają się pierwsi Żydzi.

• 1242 r. - najazd Tatarów. Zniszczenie wielu kościołów i klasztorów.

• 1264 r. - papież Urban IV wprowadził do liturgii kościoła Boże Ciało.

• XII-XIII w. - na całej śląskiej krainie zawiązuje się sieć parafii. Jest to skutek kolonizacji na prawie niemieckim. Parafia łędzińska o powierzchni około 200 km² obejmuje: Łędziny, Krasowy, Kosztowy, Imielin, Chełm, Bieruń, Urbanowice, Cielmice, Paprocany, Ściemnie. Samodzielna parafia bieruńska powstała dopiero w 1643 r., parafia bojszowska w 1597 r.

• 1302 r. - w Raciborzu wzmiankowana jest po raz pierwszy szkoła parafialna. Poziom szkół parafialnych i katedralnych na Śląsku jest bardzo wysoki. Wielu Ślązaków kształci się dalej na najlepszych uniwersytetach Europy. Pierwsza wzmianka o szkole parafialnej w Pszczynie pochodzi z 1466 roku, w Bojszowach z 1587 r.

• XIV w. - powstają na Śląsku pierwsze dekanaty. Pszczyński, wydzielony z oświęcimskiego, powstał w 1350 r. Jego granice na północy opierają się o rzekę Gostynią. Za Gostynią był dekanat oświęcimski, do którego należała wtedy parafia łędzińska.

• 1327 r. - księżęta śląscy, a zwłaszcza Jan Oświęcimski, Leszek Raciborski i Kazimierz Bytomski, szukając obrony przed rozbójnictwem w Polsce, oddają hołd królowi czeskiemu Janowi Luksemburskiemu. Oderwanie trwa do 1922 r.

• 1343 r. - powstają pierwsze bractwa kościelne: ku czci Matki Bożej (Różańcowej), Bożego Ciała, Św. Anny.

• 1382 - śląski książę Władysław Opolski ufundował klasztor paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie.

• 1568 r. - kościół św. Jadwigi w Pszczynie przeszedł w ręce ewangelików. Rozpoczął się okres reformacji.

• 1580 r. - mając zgodę biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego, Jan Biberstein i jego pobożna żona, Dorota z rodu Wilczków, matka dziesięciorga dzieci, wybudowali pierwszy kościół w Bojszowach pod wezwaniem św. Jana Baptysty (Chrzyciela). Dla czego ks. Aleksander Spindel na cmentarnym krzyżu zamieścił rok 1581 - nie wiadomo.

• 1593 r. - nowy kościół w pierwszą niedzielę po Wszystkich Świętych został poświęcony przez biskupa sufragana krakowskiego Stanisława Dąbskiego. Podobno data konsekracji jeszcze w 1791 roku wyryta była nad drzwiami zakrystii.

• 1597-1821 r. - parafia bojszowska należała do biskupstwa krakowskiego. Papież Pius VII bullą „De salute animarum” przeniósł ją do biskupstwa wrocławskiego.

• 1597 r. - synowie Bibersteina - Jerzy i Jan przed Sądem Ziemskim w Pszczynie w pierwszy poniedziałek po oktawie Bożego Ciała wyposażyli kościół. Pełny tekst aktu fundacyjnego napisanego w narzeczu polsko-czeskim zachował się w Archiwum Książąt Pszczyńskich „Landbuch 1582-1681” na stronach 82-84. Pierwsze jego oryginalne słowa są następujące: „Ja, Girzyk y ja, Jan Byberstynowie z Bogissow a na Bogissowach dziedzicow, Braczia rodzoni, a na miescu bratow nassych, ktorzy gesscie lioth niemajjom, Waczława z Zygmunta nadziądzeni poręczniczy do thinj sprawy od wyrchnoszczy wlasty a Sądu Ziemskiego Pszczyńskiego...” i dalej w wolnym przekładzie: „Będąc zdrowi na umyśle i ciele, z dobrym rozmysłem i radą a wolą nieboszczka Pana Jana Bibersteina z Bojszów, Pana Ojca naszego miłego i za prośbą poddanych naszych ze wsi Bojszowy i miłością nabożeństwa przywieźdzeni, chcący swego i przodków naszych przeszłych zbawienia dogodzić, chwałę też Kościoła

Dokończenie na str. 10



... i poznawać, jak się to u nos roczek obracot

Stare śpiywki śląski

Dużo by godać, po jakimu sie utraciły stare śpiywki ślōnski. Dziecka i młōdz dzisio niy śpiywo jich, bo jich niy zno. Wtoś w doma zahaloł, żeby to młōdymu pokolyniu przekozać.

Tōż, żeby trocha naprawić ta niydbałość, przypomnymy młōdym, co my pōł wieku tymu podśpiywywali.

Graj muzyczko, graj,
Jutro mōmy fraj.

A pojutrze zaś do szkoły,
żeby z nos niy były woły.

Graj muzyczko, graj,
Zanim mōmy fraj.

Kury, gynsi i smarkate kaczuki,
Jajec niy chciały niyść.
Kokot sie dowiedzioł, wojna wypowiedzioł,
musiały dalij niyść.

Mamuliczko, wyście schudli,
niy jodocie swojskich nudli,
Jyno ta kartofelzupa,
za to mocie chudo d...

Kōminiorz, co mi dosz,
namōwia ci Kaśka,
szczyrbato, puklato,
mo piniyndzy taśka.

Mama cyk, tata cyk,
kupili se motocykl.
Cykali, cykali,
aż do rantu wjechali.

My sōm chopcy, co sie niy bojymy,
bajzel zalożymy.
Kaj zōndymy, kryjōm dostanymy,
bydzie w zadku śmierdzialo.

Pij, pij kolego, pij,
powiyś ta byda na kij.(bis)
Wczoraj bylo zibecyn und fyrr,
a dzisio niy ma na biyr.(bis)

Jeszcze roz za czeski,
jeszcze roz za czeski
do tej malej flaszczi.
Jeszcze roz za dwa,
jeszcze roz za dwa
wypijmy oby dwa.

Kaj ty idziesz kokocie?
Na zolyty do ciocie.
Co tam niesiesz w koszyku?
Kwareteczka sobczyku.

Jo jest karlus, tyś jest karlus,
my karlusy oby dwa.
Jo ci prajza, ty mi prajesz,
my se przōmy oby dwa.
Jo ci padōm, ty mi padosz,
my padmy oby dwa,
że przy zuchach, przy karlusach,
jest nōm fajnie, na sto dwa.

Jak jo jechol do Glywic,
sztudy, rala, la.
Niy mioloch piyniyndzy nic,
sztudy, rala, la.

Jecholech se ewajtomklas
Pan konduktor za mōm wlaz.
Proszka, cajgyn zi bilet,
Cofnij sie, bo cie mazna w leb.
Jak mie wieźli na odwach,
Jo jim, bracie, fuk bez dach.
Legnol zech se pod plotym,
przykrylech sie kobotym.

Prziszel pies powōnioł mie,
dźwignōn szłapa, pojsoł mie.

Przypomniol Alojzy Lysko



BIURO UBEZPIECZEŃ

- ubezpieczenia komunikacyjne
- ubezpieczenia domów, rolne
- ubezpieczenia życiowe

ul. Sierpowa 4a, Bojszowy Nowe
tel. 600650170

90-latka z Bojszów

Jadwiga Rogalska urodziła się w 1926 r. w domu, który zbudował jej ojciec Karol Uszok w latach 1912-1914 (mieszka w nim zresztą do dziś). Ledwo dom skończył, poszedł na 4 lata na wielką wojnę, która po latach nazwana została I wojną światową. Karol i Zofia (z domu Czamynga) mieli pięcioro dzieci – dwie córki oraz trzech synów.

Jadwiga wyszła za mąż za Stefana Rogalskiego, który pracował zawodowo w magazynie w kopalni „Piast”, a społecznie przez 52 lata w klubie sportowym. Był tam gospodarzem i zajmował się wszystkim, co tylko należało zrobić. Praca w klubie była dla niego tak ważna, że powstało nawet powiedzenie: „Jak Rogalski idzie na mecz, to wszystko idzie precz”. Uhonorowano go za zasługi dla sportu Złotą Odznaką Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Jubilatka nie pracowała zawodowo, tylko zajmowała się niewielkim gospodarstwem, pracą na polu, hodowlą tuczników, drobiem. Wtedy nie miało się wolnego czasu, bo albo była praca w polu, albo jakieś zajęcia w domu. Małżonkowie wychowali trójkę dzieci: synów Eugeniusza i Ryszarda (mieszka w Niemczech) oraz córkę Reginę,



która obecnie opiekuje się panią Jadwigą. Bojszowska 90-latka doczekała się także 2 wnuków i 3 prawnuków.

Na obecne czasy nie narzeka – mówi, że dobrze się żyje. – To jest światowa babcia – zauważyła wnuczka Anna. – Nie boi się podróżować samolotem – nawet rodzinę w Anglii odwiedziła. Nie tylko akceptuje współczesną modę, ale i lubi się dobrze ubrać.

Otwarta jest na nowoczesną technikę (przez internet rozmawia z wnuczką, gdy ta jest w Anglii), ale i na inne nowości – choćby

kulinarne, próbuje różne smaki, owoce – jak nieznane kiedyś awokado, smakują jej zdrowe koktajle. Nie wybrzydza i zje wszystko. Poza tym lubi, jak są w jej otoczeniu inni ludzie, jej dom jest otwarty, tak jak i sama otwarta jest na świat.

Ciężka praca dawniej, a dziś optymizm, pozytywne nastawienie do otoczenia – to są te cechy, które zauważamy u wielu 90-latków. One zapewne w dobrej kondycji pozwalają dożyć długich lat. Czego i innym – młodszym – życzymy. zz

Początki i rozwój...

Dokończenie ze str. 9

powszechnego rozmnożyć – kościół zbudowali i parafię ufundowali...”

• 1598 r. - pierwsza wizytacja w kościele bojszowskim przeprowadzona za czasów biskupa krakowskiego Jerzego Radziwiłła przez ks. Krzysztofa Kazimierskiego. Wizytator odnotował, że w kościele są trzy murowane i poświęcone ołtarze: główny, św. Jana Chrzyciela, z lewej strony NMP, z prawej św. Barbary.

• 1619 r. - druga wizytacja biskupia „Brakowało tu jeszcze księdza prawidłowo ustanowionego. Zastępował go ks. Sebastian Krenz. Trudności w obsadzie wynikły z tego, że jeden z dziedziców - Zygmunt zaprezentować chciał odpowiedniego kapłana, natomiast Jerzy był skłonny odstąpić kościół innowiercom...” - napisał ks. Franciszek Maroń - historyk kościoła na Górnym Śląsku.

• 1720 r. - kolejna wizytacja odbyła się 24 października. Pro-

boszczem był wtedy ks. Marcin Matuszewicz, lat 59. Patroni kościoła: Krzysztof Zborowski, który włodarzył na Górnych Bojszowach i Franciszek Pieglowski - pan Dolnych Bojszów i Jedliny. W 1714 r. do parafii dołączono Świerkowy Pień (Świerczyniec). Do spowiedzi Wielkanocnej w tym roku przystąpiło 450 osób. Ks. Matuszewicz odnowił kościół i z własnych funduszy zbudował nową drewnianą plebanię.

• 1788 r. - proboszczem bojszowskim został pochodzący z Bierunia ks. Wojciech Prus. Parafią zarządzał 44 lata. Pewnie najdłużej ze wszystkich 32 proboszczów. Za jego czasów w 1821 roku parafia przeszła z biskupstwa krakowskiego do wrocławskiego.

• 1848 r. - Właścicielem Górnych Bojszów został Ignacy Eisenecker - ostatni katolicki patron bojszowskiego kościoła. Był w posiadaniu Górnych Bojszów do 1863 roku. Potem włości przeszły w ręce księcia pszczyńskiego. Powstały Nowe Bojszowy.

• 1872 r. - za proboszcza ks. Hermanna Fuchsa zniesiono dziesięciny zwane wówczas taczmem. Odtąd 17 siodłaków i zagrodników zwolnionych było od oddawania na rzecz kościoła zboża i świadczeń w naturze, pracy na plebańskiej roli i wolnego drzewobrania w lasach, wypasania bydła farskiego.

• 1904 r. - 13 października dziekan mikołowski ks. Ryszard Stehr poświęcił nowy do dziś istniejący murowany kościół bojszowski. Świątynię wzniesli patronowie przy dużej pomocy pieniężnej ks. Aleksandra Spendla.

• 1905 r. - 14 czerwca tego roku niejaki Tomala podpalił stary kościół bojszowski. Poza niektórymi elementami wystroju wewnętrznego wszystko doszczętnie spłonęło, bo dzień był upalny. Kiedy przyjechała straż ogniowa z Bojszów i Świerczyńca, nie było już co gasić.

Zebrał i opracował Ałojzy Lysko

Gem, set, mecz

Powoli dobiega końca sezon tenisowy w naszej gminie. Od kwietnia rozegrano 11 turniejów - z tego 6 dla dzieci i 5 dla starszych. Przez korty przewinęło się blisko 40 tenisistów z różnych miejscowości naszego powiatu, ale też gmin ościennych. W grupie młodzieżowej klasyfikację generalną wygrał Paweł Cichoń, przed Małgosią Krzyżowską, Michałem Borucińskim i Jakubem Mijałskim.

- Poziom tych spotkań był różny: od przeciętnego do prawie profesjonalnego, ale wszystkie mecze zaciętością, zawziętością oraz pozostawionym na korcie potem mogłyby rywalizować z tymi oglądanymi w telewizji – ocenia Marek Kumor, trener i gorący propagator gry w tenisa. - W różnych grupach wiekowych przez prawie pół roku obserwowałem postępy, jakie poczynili tenisiści. W grupie najmłodszej miło było popatrzeć, jak odbijają piłeczki i rywalizują w grach zespołowych m.in. Amelka Moralewska, bracia Paweł i Eryk Tomalowie. Wiele radości przysporzyli Mateusz i Michał Koźbiałowie wraz z Mikołajem Radwańskim. Ich rywalizacja może być wzorem dla innych. Cieszyły uśmiechy i radość rodzeństwa Piechłó, dla których podsumowujący turniej z pewnością będzie miłym wspomnieniem – dodaje trener.

Zdaniem M. Kumora duże postępy poczyniły Daria Socha, Aneta Hantulik i Konstancja Smykowska. Odkryciem sezonu tenisowego zostały Oliwia Sokołowska i Olga Zygmuncik. Warto zauważyć, że Paweł Cichoń, Michał Boruciński oraz Małgosia Krzyżowska próbowali swych sił w turniejach dla starszych i odnieśli swoje pierwsze wymarzone zwycięstwa. W grupie tzw. open dominował Sławek Janosz, Mateusz Ryś, Adam Łukaszek, Darek Kucz – którzy dzielili się zwycięstwami. Zaciętością w treningach przez cały cykl tenisowy imponował początkujący Jurek Gosztyła.

Pod hasłem „Rakiety tenisowe – zwycięstwo cieszy, porażka uczy”, każdemu turniejowemu spotkaniu towarzyszyły rozmowy, wymiana doświadczeń i omawianie meczy.

Marek Kumor, który był organizatorem tenisowych przedsięwzięć, chciałby bardzo podziękować osobom, dzięki którym można było dodatkowo umilić czas oraz nagrodzić uczestników. Byli to: Ewa i Gerhard Chrobokowie, Aleksandra i Marek Nychowie, Sławomir Piątek, Szymon Tetla, Arkadiusz Wilusz, Szymon Bryła i Krzysztof Mijałski. Im wszystkim organizator i uczestnicy mówią głośno „DZIĘKUJEMY”. zz



Zakład Usługowy
czyszczenie tapicerek
-samochodowych
-meblowych i dywanów

Rok zał. 1991r.

Krzysztof Ścierański
Bojszowy Nowe
ul. Ruchu Oporu 48

Tel.: (32) 218-94-23 kom.: 691-495-441

Nie tylko piłka nożna

Rozmowa z Czesławem Kłykiem, prezesem Gminnego Towarzystwa Sportowego

- Jakie zmiany w funkcjonowaniu GTS-u chce Pan wprowadzić?

- GTS powinien działać na wzór akademii piłkarskich, które funkcjonują w okolicy, czyli objąć szkoleniem dzieci od 4 roku życia do juniorów. Z tą różnicą, że w naszym klubie nie będzie opłat związanych z udziałem dzieci w treningach. Jednak drużyny młodzieżowe nie będą istnieć bez współpracy z rodzicami, którzy zapewniają opiekę nad swoimi dziećmi oraz dowożą je na turnieje. My zaś opłacamy trenera, dajemy niezbędny sprzęt - czyli piłki, stroje, organizujemy miejsce do treningów oraz ponosimy koszty organizacji rozgrywek takie jak delegacje sędziowskie, zgłoszenia drużyny i zawodników do rozgrywek w ŚZPN.

- Co chcecie osiągnąć?

- Zakładamy, że przy zaangażowaniu rodziców dzieci nauczą się w ten sposób systematyczności, nabiorą właściwych nawyków, by być obecnym w środowisku. My stworzymy warunki, możliwości, ale znów zaznaczę: bez pomocy rodziców funkcjonowanie drużyn skupiających tak małe dzieci nie jest możliwe.

- Czy nadal piłka nożna będzie główną dyscypliną w klubie?

- Oczywiście! Ale oprócz sekcji piłki nożnej mężczyzn i lekkiej atletyki będziemy prowadzić zajęcia z badmintonem, tenisa ziemnego (od jesieni w hali) oraz piłki nożnej dziewcząt. Otrzymaaliśmy w tym roku z Ministerstwa Sportu i Turystyki 15 tys. zł dofinansowania z „Programu Klub”. Nie było łatwo zdobyć tę dotację, bo wniosek był skomplikowany, ale dzięki pomocy pracowników Urzędu Gminy nasze starania zakończyły się sukcesem. Przeznaczamy te pieniądze na trenerów i sprzęt. Żeby zwiększyć szansę na otrzymanie pieniędzy w kolejnych latach, najlepiej być klubem wielosekcyjnym - chcemy właśnie pójść tą drogą.

- Czy lista dyscyplin jest już zamknięta?

- Niekoniecznie. Jesteśmy otwarci na każdą oddolną inicjatywę. To znaczy: jeśli przyjdą do nas rodzice i zadeklarują, że ich dzieci zechcą regularnie trenować, zapewnimy funkcjonowanie takiej sekcji na podobnych zasadach, co już istniejące. Zależy nam, by po-



wało jak najwięcej drużyn dziecięco-młodzieżowych.

- Czy rodzice dzieci które chcą trenować, będą ponosić jakieś koszty?

- Chcemy, żeby rodzice wybrali spośród siebie kierownika drużyny czy też sekcji, oraz dopięli wszystkie sprawy związane z udziałem dzieci w treningach i zawodach. Mogą także powołać coś w rodzaju „komitetu rodzicielskiego” i ustalić składkę, którą sami będą na niego wpłacać. My tych pieniędzy nie chcemy nawet dotykać - sami będą opłacali z nich dojazd na zawody, fundowali jakieś nagrody i itp. Uważamy, że niewielka składka będzie też czynnikiem mobilizującym zarówno dla rodziców, jak i ich pociech.

Od tego sezonu powołaliśmy drużyny żaków i orlików i tam właśnie tak to funkcjonuje, a po frekwencji na treningach widać, że rodzice potraktowali sprawę poważnie, z czego jesteśmy niezmiernie zadowoleni. Jeśli jednak ktoś nie będzie w stanie opłacić składki, na pewno nikt nie zabroni jego dziecku trenować w klubie! Rodzice mogą też na własną rękę, jeśli mają takie możliwości, postarać się o sponsorów dla danej sekcji lub zespołu, w czym z pewnością od strony „papierkowej” możemy pomóc. Takie pieniądze również będą przeznaczone tylko i wyłącznie na ich potrzeby.

- Jakie będą nowości w klubie?

- Chcemy przejąć pod swoje skrzydła jedną z drużyn piłkarskiej ekstraklasy ...

- Czyha nie zawodowej męskiej?

- Będzie to GKS Futsal Tychy - drużyna futsalu kobiet, która gra w ekstraklidze.

- W jakim celu? Czy GTS ma za dużo pieniędzy?

- Wbrew pozorom starty w lidze kobiet nie wiążą się ani z opłatami za zgłoszenie drużyny, ani za zawodników, ani za sędziów. Gra się tylko w zimie cztery-pięć meczy plus ewentualnie play-off. Chciałbym, żeby nasze dziewczyny, które też chcą grać w piłkę nożną, trenowały razem z nimi i uczyły się od najlepszych. W drużynie futsalu są zresztą zawodniczki z naszego podokręgu. Uważam, że możliwość gry z zespołami z Częstochowy bądź Krakowa może być dużą promocją dla klubu i gminy.

- Jak będzie z finansowaniem sportu w przyszłym roku?

- Jak zawsze złożyliśmy wniosek o dofinansowanie na rozwój sportu do Urzędu Gminy Bojszowy. Od Rady Gminy będzie zależało, w jakiej wysokości przyznają dotację GTS-wi na przyszły rok. Koszty związane z rozgrywkami są wysokie, dlatego liczymy na to, że radni poważnie podejną do sprawy. Złożymy również wspomniany wniosek do Ministerstwa Sportu o dofinansowanie z „Programu Klub”. Ścieżkę mamy już przetartą, więc sądzę, że będzie łatwiej.

Mam nadzieję, że nasi radni wezmą pod uwagę to, że GTS Bojszowy to jedno z niewielu, a

może i największe źródło promocji naszej gminy na zewnątrz i w porównaniu z tym, ile niektóre miejscowości wydają na różne formy promocji, w naszym przypadku wysokość dofinansowania o którą się staramy, nie jest duża. Przez lata występów na boiskach IV ligowych przyjeżdżali do nas kibice z całego Śląska i w niektórych miejscowościach Bojszowy kojarzone są głównie z piłką, choć nie zapominajmy też o lekkoatletach. Dzięki ich sukcesom o Bojszowach również jest głośno. Co do piłki, to mam nadzieję, że kiedyś wrócimy na ten szczebel piłkarski, który opuściliśmy w ubiegłym sezonie, ponieważ klasa okręgowa nie jest chyba spełnieniem ambicji klubu i gminy.

- Jaka kadra trenerską Pan dysponuje?

- Seniorów prowadzi Andrzej Lubański, który mimo naprawdę trudnej sytuacji po spadku został w Bojszowach, angażując się w misję budowy zupełnie nowego zespołu. Mimo że wyniki na razie nie są rewelacyjne, to na pewno z czasem uda mu się zgrać drużynę i zacznie ona piąć się w górę tabeli.

Trzy drużyny piłkarskie - żaków, orlików i dziewczyny prowadzi pochodząca z Wyr Noemi Dziekan, na co dzień reprezentująca Polonię Tychy w rozgrywkach III ligi. Jest ona świetną menedżerką, a do tego ma bardzo dobre podejście do dzieci i jesteśmy z jej pracy bardzo zadowoleni.

Zespół młodzików trenuje Wojciech Myszor, którego przedstawiać nie trzeba, bo przecież od kogo jak nie od byłego zawodnika klubów ekstraklasowych i najlepszego piłkarza w historii bojszowskiej piłki nasza młodzież ma się czegoś nauczyć i zbierać doświadczenie?

Juniorów trenuje Łukasz Doktor (nasz były zawodnik), u którego cenimy zaangażowanie organizacyjne, a z jego warsztatu szkoleniowego i treningów bardzo zadowoleni są również sami zawodnicy.

Lekkoatletów od wielu lat prowadzi Grzegorz Tomala i robi to świetnie, o czym świadczą doskonale wyniki jego zawodników na arenie wojewódzkiej, a także krajowej. Grzegorz jednocześnie zajmuje się organizacją tej sekcji związaną z zawodami i treningami.

sekcję badmintonistów prowadzi Szymon Kostka z Bierunia, natomiast trenowanie tenisistów (również zimą) chce zaproponować Markowi Kumorowi, który ma już w tej dziedzinie doświadczenie.

- Piłka nożna jednak jest najpopularniejsza, czy ona nie wystarcza?

- Poza seniorami treningi piłkarskie mogą odbywać się tylko od wiosny do niezbyt późnej jesieni, a nawet juniorzy (nie mówiąc o młodszych rocznikach) mają kilkumiesięczną przerwę. Chodzi nam o to, by młodzi uprawiali sport cały rok - również w zimie. Stąd nacisk na inne dyscypliny.

- No właśnie - również latem orliki świecą pustkami. Nie ma chętnych do grania.

- Dlatego od przyszłego roku także i to chcemy zmienić. Planujemy zorganizować przynajmniej w czasie wakacji obozy dochozdeniowe. Polegałyby na organizowaniu rozgrywek z różnych dyscyplin - tenisa, siatkówki, piłki nożnej, ale również wycieczek turystycznych w góry - oczywiście z zaangażowaniem rodziców. Jeśli dzieci i młodzież spróbują różnych dyscyplin, to może „złapią bakcyła” i każdy znajdzie taką, którą zechce uprawiać.

- W jaki sposób można zacząć treningi w klubie?

- Najlepiej po prostu przyjść na trening. Wszystkie potrzebne informacje o terminach i godzinach zajęć znajdują się na naszej stronie internetowej www.gtsbojszowy1950.pl. Można tam również znaleźć numery kontaktowe do wszystkich trenerów naszych drużyn. W miarę powstania nowych sekcji dane na stronie będą na bieżąco uzupełniane.

- Te ambitne plany powinny znaleźć wsparcie nie tylko radnych i ministerstwa ale i lokalnych sponsorów. Jak można im pomóc?

- Oferujemy różne formy promocji, takie jak wynajem powierzchni reklamowych na stadionie przy ul. Gościnnej lub reklamę na strojach sportowych naszych drużyn. W tym celu można kontaktować się, pisząc na adres email: gts.bojszowy@wp.pl lub telefonicznie pod nr 507 859 176.

Rozmawiał z

W obiektywie



Trudno powiedzieć, ile ważyła ta ogromna dynia, ale żeby ją załadować na taczkę trzeba było trzech osób: Róży Sklorz (na zdjęciu) z mężem i ich rosnącego wnuka Jakuba Górnika z Bojszów.

Spory kawałek dyni dostała sąsiadka, a z reszty gospodyni zrobiła... 60 słoików smacznych kompotów.

Na kawałku łąki za domem, gdzie obrodziła dynia, zostało jeszcze 5 nieco mniejszych okazów - ale też są sporych rozmiarów. I to wszystko wyrosło bez jakiegokolwiek nawożenia z dwóch maleńkich sadzonek, które gospodarz wysadził na wiosnę.

Deszczowe ale i niezbyt gorące lato jak widać sprzyjało temu, by mogły tak obrodzić dynie. zz

Na starej fotografii

Orkiestra Michałków

Na odwrocie tego zdjęcia ktoś napisał: Pamiątka z wesela u Wójcika. Według naszych przypuszczeń mogło to być wesele Franciszki Wójcik z Augustynem Sklorzem, którzy brali ślub kościelny 11 września 1950 roku.

Zdjęcie przedstawia rozrywaną wtedy weselną kapelę (zwaną orkiestrą). Siedzą od lewej: Antonii Czarnynoga (bęben), Alojzy Miczko (saksofon-baryton), Paweł Łosoń (saksofon-alt), Józef Kamiński (akordeon), Michał Tomala (klarnet), Jan Miczko (trąbka).

Popularność tej orkiestry brała się stąd, że oprócz starych kawałków śląskich (polki, walce, rajlyndry) grała przedwojenne szlagiery taneczne, polskie, niemieckie, czeskie, z radia Lublana (Słowenia), a nawet francuskie. Pomału wdzierał się też do naszej karczmy jazz, którego domagali się młodzi, którzy przy nim tańczyli w polskim wojsku u aliantów. To poziom orkiestry weselnej decydował o powodzeniu wesela. A orkiestrę zamawiał zawsze młody pan. Jemu więc zależało, aby pozyskać jak najlepszych muzyków. al



Niezapomniani aktorzy moich filmów (57)

Urszula Machalica

Urszula jest jedną z moich pszczyńskich aktorek, które zawitały na plan bojszowskiej krainy snów. Dzięki jej obecności i pomocy powstawał wyśniony mit moich filmów.

W filmie „Dwaj z Teksasu” została przebrana w śląski strój i wraz z mężem oraz całą grupą śląskich osadników była prowadzona przez ks. Leopolda Moczygembę (grał go też pszczyńnianin Dariusz Banasik) do „ziemi obiecanej” w Teksasie. Sceny te były kręcone na jedlińskim Młynszczoku.

W dalszej części tego filmu wcieliła się w rolę damy z saloonu w miasteczku Falls City, które powstało w zabudowaniach gospodarskich Wiesława Czarnynogi - czyli „U Grofa”. Była starością na śląskim weselu, podczas którego wystąpiło przebranych około stu weselników; były konie, bryczki, tańce i bójki. Stoły zostały zastawione kołoczem i wyrobami wędliniarskimi, lało się także piwo. To wszystko przynieśli występujący aktorzy. Wyroby pochodziły z Grofa, piwo od państwa Waliczków z Góry, no a kołocz upiekła Urszula, która jako starościana częstowała nim wszystkich weselników.

W filmie jest też pokazana śląska wigilia w Teksasie, którą realizowaliśmy u Wróbla we wnętrzach domku gospodarczego. Znow na stole pojawiły się dania wigilijne, które przygotowała Urszula. Służyła wielką pomocą przy realizacji tego filmu, dlatego że ja jako reżyser miałem dużo innych rzeczy na głowie. Sam nie dałbym rady tak przygotować stołów na wesele oraz na śląską wigilię w Teksasie.

W filmie „Czterech synów ojciec miał” Urszula brała udział w weselu Hanzlika (Grzegorz Zlezczyk), który w mundurze żołnierza Wehrmachtu brał ślub z Hanką (grała ją Agata Malarek - dziś Wróbel).

Urszula była też barmanką w karczmie, gdzie roznosiła kufle piwa chłopcom, którzy w niemieckich mundurach przyjechali na urlop, a wraz z narzeczo-



nymi przyszli nacieszyć się sobą w niedzielne popołudnie.

W filmie „Bracia” znow pomagała, szyjąc damskie rekwizyty do scen w Teksasie. Chociaż film ten mówił o powstaniach śląskich, to akcja częściowo działa się w Teksasie. Na wieść o powstaniach śląskich i walkach z Niemcami osadnicy niemieccy, którzy przybyli przed Ślązakami do Teksasu, podpalali śląskie farmy. Ślązacy wtedy chwycili za Winchestery i bronili się. W tych scenach Urszula zagrała żonę śląskiego farmera, którego ja odtwarzałem. Wraz z innymi osadnikami robiliśmy porządek z niemieckimi buntownikami, zaprowadzając prawo na tym skrawku Dzikiego Zachodu.

W filmie „Śląski szeryf” pojawiła się w kilku scenach i w ten sposób utrwaliła swój aktorski ślad w moich filmach.

Józef Kłyk

JUBILACI

W październiku jubileuszowe urodziny obchodzą:

90 lat

Wiktor Ślosarczyk - Bojszowy

85 lat

Stanisław Leśniak - Świerczyniec

75 lat

Łucja Sosna - Bojszowy

Bernard Obetkon - Międzyrzecze

Józef Laby - Świerczyniec

Jan Solarczyk - Jedlina

Łucja Jasińska - Bojszowy

